№ 139. Dąbrowa Górnicza, Sobota 20-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena 1 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów (nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 26 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 19 maja.

Ponad 10,000 Włochów do niewoli, 61 armat w zdobyczy.

Nowy sukces niemiecki pod Verdun.

Papież orędownikiem pokoju.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Przerwa w palbie działowej na froncie Pobrzeża i karynckim trwała w ogólności także wczoraj. Dzisiaj rano odparliśmy dwa ataki nieprzyjacielskie na zajęte przez nas niedawno pozycye po wschodniej stronie Monfalcone.

Jedna z eskadr latawców naszej marynarki obrzuciła z powodzeniem bombami urządzenia na dworcu kolejowym w San Giorgio di Nogaro i stacyę latawców marynarki nieprzyjacielskiej tuż obok Grado.

Atak nasz na froncie południowego Tyrolu zyskiwał nieprzerwanie na terenie. Na grzbiecie Armenterra odparliśmy sześć ataków włoskich. Siły nasze, które ruszyły naprzód pod wodzą Jego Wysokości marsz. polnego porucz. arcyks. Karola Franciszka Józefa między dolinami Astico i Leno, odrzuciły nieprzyjaciela na całym froncie i opanowały dzisiaj rano dwa opancerzone forty włoskie Campomolon i Toraro. Między dolinami Leno i Brand (Vallarsa) wojska nasze dotarły do północnego stoku trzonu Col Santo. W dolinie Adygi Włosi musieli opróżnić miejscowości Marco i Mori.

Liczba wziętych do niewoli Włochów od początku naszej ofenzywy wzrosła na przeszło 10,000 żołnierzy włoskich i 196 oficerów, zdobycz na 51 karabinów maszynowych i 61 armat.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na zachodnim brzegu Mozy zajęliśmy rowy francuskie po obu stronach gościńca Haucourt-Esnes aż po wysokość południowego cypla lasu Camard. 9 oficerów i 120 żołnierzy francuskich dostało się do niewoli. Świeży atak nieprzyjacielski na wzgórze 304 złamał się wśród bardzo dotkliwych strat dla nieprzyjaciela.

Po wschodnim brzegu Mozy obustronna palba działowa dochodziła chwilami do wielkiej siły. Dworzec w Luneville, dworzec, hala statków napowietrznych i koszary pod Epinal zostały obrzucone bombami.

NA WSCHODZIE nic nowego.

NA BAŁKANACH. Eskadra latawców zaatakowała obozy nieprzyjacielskie pod Kukusz, Sansica, Miholova i pod Soluniem.

Francuskie straty na morzu.

LONDYN 19 maja. Lloyds donosi: Parowiec francuski „Mira" został zatopiony.

Straty niemieckie i rosyjskie.

SZTOKHOLM 19 maja: Oprócz „Hery" zatonęły wczoraj jeszcze dwa parowce niemieckie: „Kolga" i „Bianca", prawdopodobnie także rosyjska łódź podwodna. Załoga przeważnie ocalona.

Wilson a Papież.

NEW YORK 19 maja. „Associated Press" donosi z Waszyngtonu: Wilson zamierza naradzić się w najbliższych dniach z Lansingiem nad wręczonem niedawno przez delegata apostolskiego posłaniem papieża, które dotyczy utrzymania nadal przyjaznych stosunków między Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, pośrednio zaś zmierza do umożliwienia przywrócenia ogólnego pokoju Europy. Po porozumieniu się z Lansingiem Wilson prześle papieżowi odpowiedź.

Rosya i Anglia nie chcą pomódz Polsce.

W czasopiśmie „Wici", organie Komitetu Obrony Narodowej w Chicago, znajdujemy sensacyjne rewelacye o akcyi w sprawie pomocy dla Polski. Cała akcya przybrała żywszy obrót, dzięki działalności d-ra Feliksa Młynarskiego, członka delegacyi Naczelnego Komitetu Narodowego.

Korzystając z listu senatora Gilberta M. Hitchcocka z Nebraski, który wyraził gotowość do służenia sprawie polskiej i zwrócił się do dr. Młynarskiego z prośbą o „praktyczną radę" — dr. Młynarski rozpoczął pracę w tym kierunku. Na skutek wymiany korespondencyi, senator Hitchcock w liście z dnia 7 lutego b. r., oświadczył, że będzie się starał: 1) o zbieranie pieniędzy dla Polski w Ameryce i 2) o wniesienie rezolucyi w Senacie domagającej się zgody Wielkiej Brytanii i Niemiec na przewiezienie i rozdawanie żywności dla cierpiącej polskiej ludności. W dalszych listach, po otrzymaniu od dra Młynarskiego całego rozporządzalnego materyału w tej sprawie, senator Hitchcock doniósł o dalszych swych zabiegach. Stwierdził, że w departamencie Stanu uzależniono możliwość pomocy od wyraźnej gwarancyi ze strony Niemiec, że żywność, przesłana do Polski, dojdzie do rąk właściwych.

Na skutek tych zabiegów poseł amerykański w Londynie, p. Page, podjął był wówczas na nowo kwestyę pomocy dla Polski.

Dr. Młynarski zaś zwrócił się do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, hr. Bernstorffa, i następnie miał konferencyę w dniu 18 lutego z ambasadorem austryackim, a w dniu 19 z ambasadorem niemieckim. Na skutek wywiadów d-ra Młynarskiego, wykazującego, że Anglia wciąż twierdzi, że Niemcy dotychczas żadnej gwarancyi bezpiecznego przewozu i rozdawnictwa właściwego żywności dla Polaków nie dały, w dniu 19 lutego ambasador Bernstorff wysłał do Berlina zapytanie w tej sprawie.

W dniu 28 lutego nadeszła przychylna odpowiedź rządu niemieckiego, o której pierwszy powiadomiony został dr. Młynarski, który też niezwłocznie poinformował o tem senatora Hitchcocka. W myśl korespondencyi z dr. Młynarskim, senator Hitchcock wniósł swój bil, stawiający sprawę pomocy dla Polski na gruncie międzynarodowym...

Ten sam naród, który pierwszy wprowadził system walczenia z przeciwnikiem przez wygładzanie i więzienie jego żon i dzieci w koncentracyjnych obozach burskich, z równą bezczelnością ogłosił, że nie dopuści do pomocy dla Polski, gdyż każdy kęsek chleba, przewieziony do Polski, zaoszczędzi taką samą ilość chleba dla armii niemieckiej, gdyż uwalnia Niemców od obowiązku karmienia Polaków. Naprożno Komitet Veveyski donosił w dniu jeszcze 3 lutego, że żywność wysłana przezeń do Polski dochodzi do rąk właściwych bez żadnej konfiskaty.

Jak wobec tych faktów wygląda obłudna mowa ministra angielskiego p. Bonar Law, który twierdził, że Anglia walczy w obronie Polski. Podczas gdy Anglia czeka na zezwolenie Rosyi, a Rosya na zezwolenie Anglii, ludność polska, w której obronie podjęły jakoby wojnę ta sama Rosya i Anglia, umiera z głodu.

Wszak tu chodzi tylko o Polaków! Cel zarówno Anglii i Rosyi jest jasny — a jest nim wytępienie narodu polskiego.

Jak zaś inaczej wyglądają czyny Anglii, gdy chodzi o Anglików, świadczą o tem ogłoszenia zamieszczone w piśmie londyńskiem „The Nation". Z ogłoszeń tych dowiadujemy się, że co tydzień kilkaset pakunków odchodzi do Niemiec dla żołnierzy Irlandczyków, będących w niewoli niemieckiej. Każdy pakunek zawiera w sobie nietylko ilość produktów, wystarczających na wykarmienie dorosłego mężczyzny, ale i delikatesy, jak konfitury, kawę, czekoladę! Co więcej! Zawiera pakunek ten i mleko, którego dowóz został przez Anglię dla dzieci polskich zakazany!

Nikt w Anglii nie podniósł głosu, że przecież i przez dostarczenie „tego kąska" — uwalnia się niemiecki rząd od karmienia żołnierzy obozowanych i w ten sposób „jakiś robotnik niemiecki, wyrabiający amunicyę przeciw Anglikom, będzie miał zachowane siły do pracy". Nikt nie zarzuca w tym wypadku Niemcom, że konfiskują przesyłki na rzecz swej armii. Przeciwnie, ogłoszenie podpisane przez damy najwyższego angielskiego świata twierdzi, że posyłki regularnie do rąk właściwych dochodzą.

Jeden tylko jedyny głos podniósł się przeciw bezwstydnej hypokryzyi „militarystycznych mężów stanu i arcychrześcijańskich biskupów Anglii". Jest nim głos obywatelski Katarzyny Bruce-Glasier, angielskiej socyalistki.

Naród polski będzie pamiętał, że z łona proletaryatu angielskiego podniósł się głos szlachetnej kobiety w obronie narodu, skazanego na śmierć głodową w imię „wojennej konieczności" Anglii i Rosyi.

Naród polski nie zapomni także, że część Polaków nie odważyła się, lub nie chciała wyraźnie i jasno zdemaskować właściwych sprawców wygłodzenia Polski. Pomimo wielokrotnych zabiegów naszych, aby skłonić ludzi tych do wspólnej akcyi szerokiej przeciw konspiracyi antypolskiej, uprawianej przez Anglię i Rosyę, trwają ci ludzie dalej w bałamuceniu mas, prawiąc im równocześnie o życzliwości Anglii i Rosyi względem Polaków i o „konieczności wojennych".

W obronie polskości Uniwersytetów galicyjskich.

W urzędowym organie ewakuowanego stronnictwa narodowo-demokratycznego „Gazecie Polskiej", wychodzącym w Moskwie pod redakcyą p. Kozickiego i p. Wasilewskiego, zamieścił b. współredaktor „Słowa Polskiego", p. Jerzy Bandrowski, znany publiczności lwowskiej pod pseudonimem Tersytesa, reklamujący na łamach „Gazety Warszawskiej" rządy rosyjskie we Lwowie, pod pseudonimem Vorax, artykuł atakujący polskość uniwersytetów galicyjskich, zwłaszcza lwowskiego.

W odpowiedzi na to prof. matematyki na Uniwersytecie lwowskim, p. W. Sierpiński, zbliżony ongiś do obozu „Słowa Polskiego", zaskoczony wojną w Rosyi, ogłosił poniższe wyjaśnienie w „Echu Polskiem", wychodzącem w Moskwie w numerze 13 z dnia 16 (29) marca:

„Poniższy artykuł przesłałem dnia 16 (20) marca redakcyi „Gazety Polskiej", prosząc o umieszczenie go w jednym z najbliższych numerów gazety, jako odpowiedź na zamieszczony tamże (nr. 67) artykuł p. Jerzego Bandrowskiego „O germanizacyi". Ponieważ do dnia dzisiejszego (22 marca) „Gazeta Polska" artykułu mego nie zamieściła, więc jestem zmuszony ogłosić go gdzieindziej. Jakkolwiek po świetnym artykule p. F. Kierskiego „Ziarno i plewa" (nr. 12 „Echa Polskiego") obrona uniwersytetów galicyjskich na łamach „Echa Polskiego" jest zbyteczną, to jednak nie podobna pominąć milczeniem faktu: zamieściwszy (cui bono) szereg nieprawdziwych wiadomości o uniwersytetach galicyjskich, nie chcą tych wiadomości prostować.

W numerze 67 „Gazety Polskiej" p. Jerzy Bandrowski zamieścił artykuł „O germanizacyi" pełen niesprawiedliwych i krzyczących uwag o uniwersytetach galicyjskich i ich profesorach.

Nie tykając tego, o czem sądzić dano jest nie nam, poprzestanę tylko na sprostowaniach faktycznych, dotyczących artykułu p. J. B., a więc:

1. Nieprawdą jest, jakoby „ministeryum wiedeńskie decydowało również i o wyborze profesorów". Natomiast prawdą jest, że o wyborze profesorów decydowały wyłącznie odnośne fakultety, które powoływały na katedry najlepsze siły naukowe polskie bez różnicy poddaństwa.

2. Nieprawdą jest, że „tendencyom tym profesorowie uniwersyteccy musieli służyć", natomiast prawdą jest, że wskutek szerokiej autonomii uniwersyteckiej profesorowie Uniwersytetu zajmowali stanowiska całkiem niezależne i nie potrzebowali się liczyć z żadnymi wpływami zewnętrznymi.

3. Nieprawdą jest, że „przenoszono na uniwersytety galicyjskie kult wiedzy i nauki niemieckiej, stosunki a przedewszystkiem niemieckie motywy naukowe, które rozpowszechniano między młodzieżą". Natomiast prawdą jest, że olbrzymi procent profesorów Uniwersytetów galicyjskich pochodzi z Królestwa Polskiego i Litwy (n. p. na wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego połowa wszystkich profesorów z nauką niemiecką nic wspólnego nie miała).

4. Nieprawdą jest, jakoby niektórzy profesorowie Uniwersytetu lwowskiego mieli kontrakty obowiązujące ich „do publikowania swych prac wyłącznie w języku niemieckim i to w nakładzie jednej z berlińskich firm", natomiast prawdą jest, że każdy z profesorów Uniwersytetu lwowskiego ogłosił szereg prac w języku polskim, których spisy znajdują się w wydanej w r. 1911 „Kronice Uniwersytetu lwowskiego". Prawdą jest dalej, że wielu profesorów Uniwersytetu lwowskiego nie ogłosiło ani jednej pracy w języku niemieckim, mają natomiast liczne prace w językach polskim i francuskim.

5. Nieprawdą jest, jakoby na uniwersytecie lwowskim było kilku profesorów geografii, którzy powiedzieli p. Jerzemu Bandrowskiemu, „że pisać do polskich pism niewarto, ponieważ Niemcy płacą lepiej". Natomiast prawdą jest, że na Uniwersytecie lwowskim jest tylko jeden profesor geografii dr. Eugeniusz Romer, gorący patryota, który świeżo wydał w języku polskim wiekopomne dzieło: „Atlas geograficzny ziem polskich".

6. Nieprawdą jest, że „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych", natomiast prawdą jest, że profesorowie polscy dokładali wszelkich sił, aby nie pozostał nawet cień germanizacyi w uniwersytetach galicyjskich. Prawdą jest dalej, że w swych wystąpieniach na zewnątrz profesorowie Uniwersytetu lwowskiego kierowali się jedynie polskim interesem narodowym: tak np. w roku 1911 za staraniem profesorów Un. lwowskiego odbył się jubileusz 250-lecia założenia Wszechnicy lwowskiej przez króla Jana Kazimierza, który jak wiadomo stał się poważną polską manifestacyą narodową.

7. Nieprawdą jest, jakoby „w podręcznej bibliotece uniwersyteckiej lub seminaryjnej" nie było innych dzieł, „niż polskie i niemieckie, przyczem oczywiście niemieckie przeważały". Prawdą jest natomiast, że zarówno w bibliotece uniwersyteckiej, jako też w poszczególnych bibliotekach seminaryjnych było pod dostatkiem czasopism i dzieł francuskich, włoskich i angielskich.

8. Nieprawdą jest, że w Galicyi był „chłopiec przez 10 lat uczony po niemiecku w szkołach niższych", natomiast prawdą jest, że od czterdziestu kilku lat całe szkolnictwo w Galicyi od najniższego do najwyższego jest polskie.

9. Nieprawdą jest „fakt, iż niektóre przedmioty prawa wykładano po niemiecku", natomiast prawdą jest, że żaden przedmiot, prócz języka i literatury niemieckiej, nie był w uniwersytetach polskich wykładany po niemiecku".

Niedorzeczności p. Bandrowskiego-Tersytesa nie zasługiwałyby na żadną uwagę, gdyby nie fakt, że zostały ukute na spółkę z pp. Zygmuntem Wasilewskim i Stan. Grabskim, gdyby dalej nie okoliczność, że atakują imiennie jednego z profesorów (ustęp ten opuściliśmy), drugiego zaś wskazują palcem (wymienił go p. Sierpiński). Obaj ci profesorowie pisywali do „moskiewskiej" pamięci „Słowa Polskiego" i stali w kontakcie z menerami narodowej demokracyi. Sunt lachrymae rerum! Dzisiaj spotyka ich paszkwil, że śmieją inaczej myśleć, niż uciekinierzy pod osłoną Czerkiesów z ul. Chorążczyzny. Takie historye czytywaliśmy nieraz dawniej w „Słowie Polskiem..." „Sławni uczeni i czcigodni patryoci", tak nazywani w „Słowie Polskiem", stawali się nazajutrz w temże piśmie „nieukami i parobkami żydowskimi", gdy, rozejrzawszy się nareszcie w tendencyach tego pisma, porzucali pismo i jego zwolenników. Dzisiaj powtarza się to samo — na odległość. Metoda endecyi pozostała niezmieniona, ale odmienił się stanowczo skutek metody. Dawniej ludziska bali się teroru „Słowa Polskiego", dzisiaj, czując dotykalnie bezczelne kłamstwa wydawanej w Moskwie „Gazety Polskiej", jako dalszego ciągu „Słowa Polskiego" i „Gazety Warszawskiej", uważają ten teror zdaleka za objaw... wścieklizny. Nauka nieco spóźniona, ale zawsze na czas, gdy idzie o dobrą sprawę!

Małe obserwatoryum.

„Jak zgrzyt żelaza po szkle..."

Pewne hasła, rzucane przez zausznikόw rządu rosyjskiego, a obliczone na głupotę ludzką, pewne hasła — straszaki, zestarzały się i ostrze ich już się stępiło. Hasłem: „żydzi, socyaliści, niepodległościowcy" przerażała „Dwugroszówka" ludzi w ciągu kilku lat przed wojną i nieco podczas pierwszego roku wojny. Były to straszaki, obliczone na ludzką bezmyślność i na niewyrobienie polityczne społeczeństwa, miały zaś na celu wstrzymać naród od ruchu w kierunku niepodległościowym.

Ale w czasach gorących myśl narodu dojrzewa prędzej, niż w czasach pokoju.

3-go maja całe społeczeństwo polskie w Królestwie, od Sandomierza i Kielc po Warszawę i Płock opowiedziało się za sztandarem niepodległości.

Faktu tego nie zauważyli snać zaprzysięgli słudzy W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza i całemu narodowi rzucili w twarz: „żydzi, socyaliści, niepodległościowcy".

Wyraźnie powiedziano to z kazalnicy biskupiej pewnej bliskiej nam dyecezyi.

Należy tedy publicznie zapytać owego ks. prałata, za kogo uważa on najwyższego dostojnika kościoła w Królestwie ks. arcybiskupa Kakowskiego — czy za żyda czy za socyalistę?

Albowiem ks. arcybiskup Kakowski brał udział w obchodzie trzecio-majowym.

Za kogo ów ks. prałat uważa ks. Zdzisława Lubomirskiego, ks. Radziwiłła, pp. Libickiego, Łempickiego, Dziewulskiego i innych — czy są to żydzi czy socyaliści?

Czy p. Hofman w Dąbrowie Górniczej, który przemawiał o konstytucyi 3-go maja, jest socyalistą czy też żydem?

Czy p. Minkiewicz w Olkuszu jest socyalistą czy żydem?

Czy p. Płodowski w Sosnowcu jest socyalistą czy żydem?

Czy te milionowe masy, które 3-go maja manifestowały swe uczucia irredentystyczne — są także żydowskie lub socyalistyczne?

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu odbiera rozum — powiada przysłowie. Gdy niepodległościowcy stanowili na początku wojny tylko część narodu wówczas straszenie żydem i socyalistą mogło jeszcze skutecznie pomagać do podrywania siły tych, co stanęli od początku przy sztandarze Orła Białego, ale dzisiaj, gdy pod naszym sztandarem zgromadził się cały naród, broń insynuacyi musi zawieść.

Owszem.

W manifestacyach trzeciomajowych brali udział także żydzi polscy (oprócz jednego jedynego Sosnowca) i polscy socyaliści. I dobrze się stało, że brali udział. Chwila dziejowa jest zbyt ważna, ażeby od sztandaru polskiego odpychać kokogolwiek, kto się uważa za Polaka. Im więcej nas, tem pewniejsi jesteśmy zwycięstwa. To też 3-ci maja przypomniał nam najwznioślejsze chwile przeszłości narodowej przypomniał nam je swą potęgą, powagą i tolerancyą. Kahały szły ręka w rękę z duchowieństwem katolickiem, a konserwatyści z socyalistami.

Nie powinno było być, nie mogło być inaczej w chwili, gdy naród występował jako całość i jako całość manifestował przed światem, że dążenia do odbudowy państwa polskiego są wspólne wszystkim częściom, warstwom, klasom, wyznaniom i partyom, które żyją na ziemiach polskich.

To też wyzwanie, rzucone całemu narodowi przez owego ks. prałata zabrzmiało, jak Mickiewiczowski „zgrzyt żelaza po szkle" — i jak słuchacze koncertu Jankiela w Panu Tadeuszu, tak samo i my zrozumieliśmy ten głos: — „To Targowica!"

Zysław.

Zbliżenie handlowo-cłowe Europy środkowej.

(Na podstawie wywodów prof. Schmollera).

I.

(BPE). Na łamach wiedeńskiej „Neue Freie Presse" zabrał głos w tej sprawie prof. Schmoller; ze względu na nowe oświetlenie kwestyi, a także na znaczenie, jakie może mieć opinia tak wybitnego uczonego i polityka społecznego, podajemy wywody jego w obszernem streszczeniu.

Związek polityczny pierwotnie oddzielnych państw i obszarów poprzedza zazwyczaj zjednoczenie się tychże w jednolity system cłowo-handlowy. I tak np. do 1791 r. najbardziej scentralizowane państwo europejskie — Francya dzieliła się na kilka poszczególnych obszarów cłowych. Stany Zjednoczone miały do 1789, Szwajcarya do 1850, odrębne urządzenie cłowe, — Austro-Węgry otrzymały jedność handlowo-cłową dopiero w 1851 roku, Rosya z Polską w 1850. W Niemczech natomiast tworzyło się zjednoczenie cłowe już w okresie pomiędzy 1828 a 1851, zaś jednolite państwo Rzeszy powstawało dopiero w okresie od 1867 do 1871. Niemcy są zatem wyjątkiem w tej historycznej regule poprzedzania związków handlowych przez związki polityczne. Przyczyna jest jasna: wspólny ustrój handlowo-cłowy uwarunkowany jest tylu tendencyami politycznemi, tylu stosunkami władzy, tylu momentami politycznych uczuć i interesów, że jedynie w wyjątkowo korzystnych warunkach unia cłowa państw rzeczywiście samodzielnych udać się może. W wieku XIX wszelkie próby tworzenia takich związków w Europie nie udawały się zgoła. Tak np. plany zjednoczenia państw środkowej Europy w latach 1878 i 1890 w obronie przeciwko systemowi niesłychanie wysokich ceł Stanów Zjednoczonych nie powiodły się. Tak samo nie udał się jedyny poważny wysiłek zbliżenia niemieckiego zjednoczenia cłowego do Austro-Węgier w latach 1853 do 1865. Ten związek cłowy dotyczył zniesienia ceł na niektóre surowce, półfabrykaty i fabrykaty, ale większego znaczenia gospodarczego nigdy nie miał. Usiłowania mniejszych państw europejskich w kierunku zbliżenia się gospodarczego np. Holandyi do Niemiec, Belgii do Francyi, nie wyszły nigdy ze sfery projektów.

W latach od 1879 do 1906 istniały tendencye zbliżenia się gospodarczego Austro-Węgier do Niemiec, lecz przeważała i wówczas obawa trudności w realizacyi tej myśli. Gdy następnie w dziewiątym lat dziesiątku zeszłego wieku przyszło do odnowienia traktatów handlowych, zaczęto w Niemczech, za czasów Caprivi'ego, zastanawiać się nad zapewnieniem sobie roli naczelnej w nowych traktatach, a mianowicie w związku z myślą o unii cłowej. Wówczas przedłożył Caprivi parlamentowi swój projekt traktatów, przyczem wygłosił mowę, w której wskazał na walkę wielkich mocarstw z małemi państwami. W dziewiątym lat dziesiątku zeszłego wieku przemawiał nawet socyalista poseł Singer za ukonstytuowaniem się Stanów Zjednoczonych Europy.

Lecz rezultaty wówczas osiągnięte nie stały w żadnym stosunku do podniosłych mów wygłaszanych. W obu państwach zapanowała niepodzielnie opinia o potrzebie ceł ochronnych zarówno wśród agraryuszów jak i przemysłowców.

To stanowisko utrudniało wielce jakiekolwiek zbliżenie pomiędzy państwami centralnemi, utrudniło ono także wznowienie traktatów handlowych (w r. 1902 do 1904). Jednocześnie wzrastał antagonizm handlowo-polityczny obu połów monarchii austro-węgierskiej. Na rok 1917, t. j. gdy skończą się traktaty obowiązujące, grozi walka cłowa pomiędzy obu częściami państwa, a może nawet rozdzielenie się ich pod względem handlowym. Już w roku 1900 powiada Schmoller, ostrzegał on w „Roczniku", że środkowo-europejskie państwa winny usuwać na drugi plan wszelkie czynniki polityczne i gospodarcze, które dzielą, a mieć na uwadze te tylko, które łączą.

Jakkolwiek oddalonym może być jeszcze związek cłowy środkowej Europy, zadania nowego stulecia leżą na linii zbliżenia średnich i mniejszych państw środkowej Europy.

Dopiero wybuch wojny w r. 1914 stwierdził słuszność owych przewidywań. Ujawniła się teraz także przyczyna tej konieczności. Anglia, Rosya i Francya okazały wyraźnie, że pragną zniszczyć niedogodną im potęgę państw środkowych, że gospodarczy wzrost tychże jest im nie na rękę. W obliczu tego niebezpieczeństwa, porzucono drobne spory i interesy uboczne i podjęto akcyę w celu zbliżenia środkowej Europy, nie tylko pod względem politycznym i militarnym, ale i gospodarczym; a to nie tylko na czas wojny, lecz trwale. Z geograficznego położenia państw obu, z oddalenia od mórz światowych, wynikała konieczność pojednania się z Turcyą i Bułgaryą, co mogło zapewnić przystęp lądowy do Afryki, Persyi i Indyi. Drogą związku musi być stworzona przeciwwaga brutalnej polityce Rosyi, Anglii i Francyi.

A jednak przeprowadzenie tych zamierzeń napotka jeszcze wielkie trudności, nie tylko ze względu na to, że stan rzeczy istniejący sprzeciwia się zazwyczaj wszelkim zmianom, ale także i z tego względu, że związek handlowy, w każdej formie, ogranicza do pewnego stopnia poszczególne interesy gospodarcze, zmuszając do niewygodnych nieraz innowacyi. Trudności, które staną na drodze do zbliżenia się handlowego państw centralnych, a które leżą w obawie przed cłami ochronnemi wśród niektórych gałęzi wytwórczości i zawodów w poszczególnych krajach środkowej Europy, utrudnią bardzo udanie się unii cłowej, albo chociażby zbliżenia cłowego.

(c. d. n.).

KRONIKA.

Słowa Piłsudskiego. W czasie pobytu brygadyera Piłsudskiego w Lublinie z końcem kwietnia urządzono na cześć dostojnego gościa bankiet, w którym wzięło udział przeszło 200 osób ze wszystkich sfer społecznych. Wygłoszono szereg przemówień. Przed końcem uczty odpowiedział na nie Piłsudski. Poniżej podajemy treść tego przemówienia, według ostatniego numeru wychodzącej w Lublinie „Sprawy Polskiej“.

Zaznaczywszy, że z Polakami zaboru rosyjskiego złączony jest tysiącem myśli i uczuć, scharakteryzował życie tego odłamu narodu, którego wszystkie potrzeby wciąż załatwiali obcy; w szkole obcy nauczyciele, w przemyśle obcy inżynier, w handlu obcy kupiec, w urzędach obcy urzędnik. Polak mógł ze wszystkiego korzystać, lecz własnemi rękoma nie śmiał się dotknąć żadnej budowli własnego życia. I oto budziła się wątpliwość, która dla wielu była już pewnością niemal, że Polak samodzielnie zbudować nic nie zdoła. Polak to istota podlejszego gatunku, która tylko wtedy żyć i rozwijać się potrafi, gdy mu ktoś obcy dopomoże w jego własnych dążeniach. I zjawiła się w nas wewnętrzna nieufność do siebie, wewnętrzna niemoc. Polak z zaboru rosyjskiego skłonny był do frazesów, do tęsknień, lecz samodzielnie pracować nie umiał. Szukał oparcia z zewnątrz, z poza społeczeństwa własnego, sam nie czuł się zdolnym do tworzenia, czy to w dziedzinie kultury, czy w dziedzinie przemysłu, czy w życiu publicznem; pozostawała mu jedynie dziedzina życia prywatnego.

Słuchając toastów i przemówień na cześć swoją, nie może Brygadyer oprzeć się uczuciu wstydu, że Polak — tak małą robotę, jak wykonana przez niego, stawia aż tak wysoko... I tę tylko przyznaje sobie Piłsudski zasługę, gdy wyprowadzał z „oleandrów“ żołnierza polskiego, że jedno miał przeświadczenie: należy zrobić to, czego Ojczyzna nie miała, zbudować wiarę w siebie bez najmniejszej opieszałości, bez wahań.

I dowiódł, że Polak może stworzyć samodzielną wartość bojową. W każdym zaś narodzie cenioną jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnemi rękoma robione posiadają istotne znaczenie. To też twórca odnowionej bojowej wartości Polaków wzywa społeczeństwo do trwania przy własnej myśli, do opierania się na własnych siłach.

Jeszcze o dowóz z Ameryki. Dzienniki poznańskie z datą 17 b. m. przytaczają następującą wiadomość biura prasowego „Wat“: W „Timesie“ czytamy z dnia 12 maja w sprawie zaprowiantowania Polski. Ministeryum spraw zagranicznych w Londynie ogłosiło memoryał w sprawie propozycyi, przedłożonych przez amerykańskiego ambasadora ministrowi spraw zagranicznych odnośnie do zaprowiantowania Polski. Odnośny układ w tej sprawie został już w zupełności zaaprobowany przez rządy: rosyjski, wielkobrytyjski i niemiecki.

Austrya i Niemcy zobowiązały się na mocy tego układu same starać się o zaprowiantowanie Serbii, Albanii i Czarnogórza“.

Kwestyę samą poruszamy w dzisiejszym artykule wstępnym. Tu pozwolimy sobie tylko zauważyć, że biuro „WAT“ prowadzi politykę czwóralianksu i wiadomości jego, zwłaszcza w odniesieniu do Rosyi, Anglii i Francyi, należy przyjmować z największem zastrzeżeniem. Przypominamy też, że w czasie dzisiejszej wojny biuro „WAT“ zdobyło rekord w puszczaniu wieści nieprawdziwych i wyssanych z palca. Jego chęć oczyszczania Rosyi i Anglii w sprawie zaprowiantowania Polski — budzi też wielkie wątpliwości... Chyba, że Ameryka postawiła żądanie kategoryczne!

Statystyka wysiedleńców w Rosyi. Prezes Rady zjazdów polskich mec. Aleks. Lednicki ogłosił w „Now. Wrem.“ list otwarty, w którym obala kłamliwe dane o wyróżnianiu wysiedleńców polskich w akcyi ratunkowej: „Rada zjazdów organizacyi polskich, pisze mec. Lednicki, uważa za swój obowiązek zaświadczyć, iż podana w „Nowo. Wrem.“ cyfra wysiedleńców Polaków jest bezwarunkowo niezgodna z rzeczywistością. Według danych, otrzymanych od organizacyi lokalnych, zarejestrowały one dotychczas w miastach Rosyi europejskiej 231,925 osób, pod opieką zaś Centralnego Komitetu obywatelskiego znajduje się 384,189 osób, ogółem więc 616,114 osób. Wydatek państwa na każdego Polaka-wysiedleńca wynosiłby 36 rb. 63 k. w ciągu 7 miesięcy, to jest po 5 rb. 23 kop. miesięcznie, a do 17, 5, kop. na dobę, tymczasem z wyliczeń „Now. Wrem.“ wypada, iż na każdego Rosyanina-uchodźcę przypada 0.42 rb., czyli 8 razy więcej. Tak się przedstawia „wyróżnienie“ wysiedleńców polskich“.

Likwidacya politycznych spraw warszawskich. Według gazet moskiewskich, izba sądowa tamtejsza rozpoczęła likwidacyę wszystkich spraw politycznych, przekazanych jej przez warszawską izbę sądową. Na wokandę w okresie pomiędzy 15 kwietnia a 1 czerwca r. b. postawiono 37 spraw politycznych, przeważnie o należenie do polskiej partyi socyalistycznej oraz o ekspropryacye i zabójstwa osób urzędujących dawniej w Królestwie Polskiem. Oskarżono około 200 osób. Po ewakuacyi Warszawy osadzono osoby te w więzieniach centralnych gubernii rosyjskich. Jednocześnie na wokandę postawiono wszystkie sprawy karne warszawskie, a więc i niepolitycznego charakteru. Rozważanie spraw politycznych odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

W sprawie ograniczeń religijnych w Rosyi. „Dziennik Petrogradzki“ donosi: Niedawno temu złożono w Dumie wniosek w sprawie skasowania ograniczeń, dotyczących wyznania rzymsko-katolickiego. Autorowie wniosku z inicyatywy ks. Maciejewicza żądają przedewszystkiem, aby w małżeństwach mieszanych obrzędy ślubne, chrzest dzieci itd. dokonywane były na zasadzie porozumienia się między małżonkami. Określenie języka ojczystego uczniów przy wykładach religii w szkole ma należeć do rodziców, nie zaś do policyi i władz szkolnych. Dalej wniosek żąda, aby uważano za świadomych katolików te osoby, które faktycznie przeszły na katolicyzm i zawiadomiły o tem władze dyecezyalne po dniu 17 kwietnia 1905 r., chociażby nie wykonały formalności przepisanych w specyalnych okólnikach. W końcu wniosek żąda przyznania katolikom prawo tworzenia towarzystw religijnych, bractw i klasztorów. Jakie będą losy tego wniosku, dotychczas nie wiadomo.

Teorya Mieńszykowa o ekspansyi politycznej Rosyi. W „Now. Wremieni“ ukazał się artykuł Mieńszykowa, wykładający teoryę rosyjskiej ekspansyi politycznej. Zdaniem autora Rosya powinna się posuwać w kierunku najmniejszego oporu, t. zn. na wschód azyatycki. Fakt łatwego podbicia przez Rosyę połowy Azyi tłumaczy się pojęciem naukowem, które Mieńszykow nazywa potencyałem kulturalnym. W Europie różnica tych potencyałów układa się na niekorzyść Rosyi, odwrotnie w Azyi z wyjątkiem tylko Dalekiego Wschodu, gdzie po europejsku urządzona Japonia położyła ostateczny kres pochodowi rosyjskiemu. Stąd dla Mieńszykowa płyną wnioski praktyczne: w Europie powinna się Rosyą trzymać taktyki obronnej, natomiast kompensat szukać w Azyi. Radzi też posyłać jak największe posiłki wojsku, walczącemu w Turcyi.

„Diło“ zaprzecza rozłamowi. Kilka dni temu podaliśmy w streszczeniu artykuł wstępny „Diła“, przyznający, że doniesienia o rozłamie w obozie ruskim nie są pozbawione podstawy i że wątpliwe jest dalsze istnienie ogólnej Rady Narodowej ukraińskiej. Obecnie w ostatnim swoim numerze z daty 10 b. m. przyniosło „Diło“ następujące zaprzeczenie własnej informacyi:

„Doniesienie polskich gazet o przesileniu w ogólnej ukraińskiej Radzie jest nieprawdziwe. Ani radykali, ani socyalni demokraci, nie odwołali swoich reprezentantów z ogólnej ukraińskiej Rady. Ich reprezentanci, Temnickij i Wesołowskij, pozostają dalej w prezydyum ogólnej ukraińskiej Rady, która pracuje solidarnie“.

Tajne dokumenty serbskie. „Pester Lloyd“ donosi, że zabrane przez wojska austro-węgierskie archiwa serbskie i czarnogórskie dostarczyły wielu ciekawych dokumentów. Na zasadzie aktów czarnogórskich poznano tendencye mało naogół znanej organizacyi serbskiej „Narodni Obrana“. Okazuje się, że organizacya ta wprawdzie tajna, ale niemniej korzystająca z poparcia rządowego, w swej agitacyi zwracała się nietylko przeciw Austryi, ale także przeciw Czarnogórze. Przywódcy tej organizacyi dążyli do wcielenia do Serbii zarówno Chorwacyi jak Czarnogóry. Program zjednoczenia pod Serbią wszystkich plemion słowiańskich na południu stwierdza wyraźnie statut stowarzyszenia „Slovenski Jug“.

Emisaryusze „Narodni Obrana“ w Cetynii zostali przychwyceni w dniu 7 listopada 1907 roku, przyczem znaleziono przy nich 21 bomb z arsenału serbskiego w Kragujewac. Podczas śledztwa okazało się, że na czele tej akcyi stał następca tronu serbskiego Ks. Jerzy, zaś kierownikami jej byli kapitan artyleryi Tankovic i Pribicevic. Pod wpływem tych wypadków trzeba było zmienić taktykę. Postanowiono pracować nad zjednoczeniem Słowian wespół z Czarnogórą przeciw Bułgaryi, Turcyi i Austryi. Dopiero w 1912 r. pod naciskiem okoliczności przystąpiono do związku bałkańskiego.

Ultimatum do Meksyku. Nowojorska „Tribuna“ donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych odbył we wtorek ważną naradę nad kwestyą meksykańską. Istnieje pogłoska, że w dniu wczorajszym miano wysłać do Meksyku ultimatum.

Rewolucya w Portugalii. Rotterdamskie wielkie firmy handlowe otrzymały z Portugalii prywatne wiadomości, wedle których w całej Portugalii panuje rewolucya. Władze w miastach są zupełnie bezsilne. Portugalskie okręty wojenne w Lizbonie i Oporto znajdują się pod komendą oficerów angielskich.

Niemiecka dzierżawa dóbr na Węgrzech. Południowo - niemieckie Towarzystwo rolnicze w Manheimie wydzierżawiło — wedle doniesienia „Az Est“ — cały majątek fideikomisowy Ludwika hr. Karolyi w Karolyi-Erdöd o obszarze 15,000 morgów katastralnych. Majątek ten położony jest w najżyźniejszej okolicy komitetu Szatmarskiego. Czas trwania dzierżawy ustanowiony został na 25 lat i rozpoczyna się w kwietniu 1917 r. Niemieckie konsorcyum zamierza przystąpić do założenia Towarzystwa akcyjnego i stworzyć tak zwane gospodarstwo wzorowe. W projekcie jest dalej budowa wielkiej cukrowni na obszarze wspomnianej ordynacyi. Ludwik hr. Karolyi jest synem byłego ambasadora austro-węg. na dworze berlińskim Alojzego hr. Karolyi.

Światowa konsumcya kawy. Wobec trudności w zaopatrzeniu się tym ulubionym napojem warto przytoczyć cyfry ogólnej konsumcyi światowej w r. 1912, które się tak przestawiają: Austro-Węgry 563,709 kg., Niemcy 1,708,671, Rosya 117,608, Anglia 131,712, Włochy 276,268, Belgia 401,621, Francya 1,113,113, Japonia 837, Stany Zjednoczone 4,239,114 kilogramów. Cała konsumcya wynosiła 9,453,462 kilogr.

Z giełdy. Berlin 16 maja. Spokojny obrót przy niejednolitej tendencyi. Niemieckie pożyczki mocne, 3% i 3½% przyciągające. Rumuńskie poprawione, rosyjskie mało zmienione, noty rublowe polepszone. Codzienny pieniądz 4¼% i niżej, dyskont prywatny 4⅝% i niżej, noty rublowe 183½.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	[illegible]	5_{19}
Holandya	221¾	221¼
Dania, Szwecya, Norwegia	161¾	162¼
Szwajcarya	102_{37}	102_{65}
Wiedeń-Budapeszt	69_{80}	69_{70}
Rumunia	86	86½
Bułgarya	78¾	79¾

Warszawa 16 maja. 6% poż. m. Warsz. żądają 102_{00}, płacą 101_{00}, 5% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 92_{15} — 91_{15}, 4½% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 94_{75},—93_{75}.

Z Dąbrowy.

Nazwy miast. Mocą władzy swojej w częściach Polski podlegających austro-węgierskiemu Zarządowi wojskowemu zarządził Naczelny Wódz Armii, aby miasto Nowo-Aleksandrya w przyszłości nosiło swą historyczną nazwę „Puławy“, a Iwangorod swą historyczną nazwę „Dęblin“.

Pośrednictwo pracy. Urząd pośrednictwa pracy c. i k. komendy obwodowej w Dąbrowie znajduje się w oddziale gospodarczym przy dawniejszym dworcu Iwangrodzkim. Robotnicy przemysłowi, szukający zajęcia, mają się zgłosić u referenta handlowego, przedstawiając swe książki robocze, świadectwa i t. p. Przedsiębiorstwa, szukające robotników przemysłowych, mają swe zapytania tamże skierować, z możliwie dokładnem podaniem rodzaju posady, wysokości zapłaty i t. p.

Listy i przekazy do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy dla osób następujących: Adamowicz Edward—Magdalena Debusowa, Adamczyk Józef, Anton Teofila, ul. Francuska, Bies Wojciech, ul. Wiejska 2, Brockman M. Gal. Tow. Elektryczne z ogr. por. A. E. G. Union, Bajka A. (Bilski), ul. Dąbrowska (przekaz pocztowy), Brat Rozalia (Glatzer) ul. Dąbrowska (przekaz pocztowy), Bujak Merwin (Jachimczyk), Białas Franciszek Antonina Białas, Bałdys Jan—Wojtaszka, Baran Julianna, ul. Ulman, Bubiel H. (przekaz pocztowy), Bajer Agata — W. Bajer, wieś Józefów 12, Bulska Franciszka—Eugeniusz Bulski, Barszczewska Tecia, kier. Skł. Kól. Rol., Cieślik Jan — Piotr Cieślik, wieś Kuźnica-Błędowska, Ciesielska Walerya, ul. Francuska 23, Czimbińska Julja (Ordlikoẞska, przekaz pocztowy), ul. Wesoła 16, Ciszowski Stanisław — Michał Ciszowski, Czedzik Kazimierz, Drzewiecki Mieczysław—Józefa De-Ville, Drzewiecka Stanisława — Stanisław Najman, Fabianowicz Józefa, wieś Lutowice (przekaz pocztowy), Firek czy też Ficek Łucya (przekaz pocztowy), Gadan Jan—Franciszek Kasprzyk, wieś Stara Dąbrowa 13, Gawlik Józef—Franciszek Waluga (cegielnia parowa), Gondek Józef—Józef Gondek, ul. Pilicka (Pilica) dom Moesa, Gas Magdalena, ul. Ulman, Goldberg Kaizla, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Hyra Antonina — Marya Hyra (Jan Trzaskalski), Herchołd Ignacy (list zwrotny), Jurkowski Franciszek—Kazimierz Jurkowski, Jakubowski Mojżesz, Juszczyk Stanisław, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Kasiewicz Józef—Franciszek Kuloszek, wieś Sosnowice, pow. Jędrzejowski, Kuuś Adam—Józefa Knuś, Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Kurnig Mateusz — Andrzej Kurnig, wieś Grabociny przy kop. „Kazimierz“, Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Krüger Juljusz—Fryderyk Kruger, ul. Leśna 14—16, Kucharczyk Anna (Brachaniec) ul Wałowa (przekaz pocztowy), Klapczyński Mikołaj—Kwas Franciszek, ul. Miejska 10, Kucia Michał, ul. Furmańska, kol. Warpie (przekaz pocztowy), Kożuch Aron—S. Kożuch, kol. Reden, ul. Żabia, Kucia Demazela, ul. Klubowa, Kowalski Grzegorz—Franciszka Kowalska, Kozioł Katarzyna—Jan Kozioł, Kowalik Józef—M. Kowalik, Kubalska Zofia, wieś Zięciów, ul. Kuźnicka 28 (przekaz pocztowy), Kędra Teresa, wieś Stare Szylno (przekaz pocztowy), Kurasik Michał — Rozalia Kurasik, Knobel Józef (przekaz pocztowy), Londzkowski Piotr—Zofia Piłarek, Legomski M., wieś Stara Dąbrowa, Lubaszka Katarzyna, Mielczarek Helena — Stanisław Mielczarek, wieś Gołonóg, Markowiak Michał— Władysław Markowiak, Makuła Ludwika—Marya Makuła, Michalic Eleonora (Starczynowski), wieś Zagórze, (przekaz pocztowy), Marżek Jan — Stanisław Marżek, Mroczkowski Łukasz—Stanisława Mroczkowska, Makuła Anna, dom Bednarczyka (przekaz pocztowy) Michałak Józef, Müntz Chai (Schlachter) Jakób Ester, Majcherczyk Jan—Koszelów, Micksa Maryanna—Stanisław Micksa, ul. Wójtowska, wieś Dąbrówka, Milde Stanisława, Małota Antonina, ul. Kościelna (przekaz pocztowy), Michalewska Genowefa, ul. Niemiecka 3 (przekaz pocztowy) Morys Bolesław, kol. Ksawera (przekaz pocztowy), Nowakowska Jadwiga, J. Hardsta.

Zgłaszać się do Komitetu ul. 3-go Maja (dawniej Klubowa) 22 lokal gminy w godzinach między 10—12 przed południem.

Z Będzina.

Przedstawienie. Sosnowiecki teatr „Rozmaitości“ pod dyr. Rutkowskiego odegra w nadchodzącą sobotę w będzińskiem „Corso“ sztukę narodową A. Staszczyka, p. t.: „Kościuszko w Petersburgu“, a w niedzielę d. 21 maja r. b. „Tajemnice cytadeli warszawskiej“ Asta. Początek o godz. 6 i pół po poł.

Nowy szpital. Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności p. n. „Lines Hakolin“ na urządzenie szpitala pod nazwą „Dom Miłosierdzia“ nabyło od p. Machniewskiego dom murowany. Do podpisania aktu rejentalnego ogólne zebranie członków upoważniło następujące osoby: nadrabina Granbardema, p. L. Marmiesa, M. Rozenbluma, M. Strausmana, M. Lewina i Regierera.

Z Sosnowca.

Wycieczka. W nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 21 go maja r. b., o ile pogoda dopisze, Dom Ludowy organizuje wspólną wycieczkę poza Grodziec.

Zbiórka siana. W tygodniu bieżącym w Sosnowcu i okolicy przystąpiono do koszenia łąk, na których trawy są bardzo obfite. Pomyślny zbiór siana w tym roku powinien wpłynąć bezpośrednio na zniżkę cen na mleko i masło, a tymczasem ten nabiał ciągle jest bardzo drogi, gdyż kwarta nietęgiego mleka kosztuje obecnie 35 kop., a funt masła 2 rb. 40 kop. Jedynie, wskutek obfitości traw, któremi karmi się obecnie inwentarz, ceny owsa i siana poczęły nieco spadać.

Kartofle. Komitet żywnościowy podaje do wiadomości, że w składzie głównym, przy ulicy Mikołajewskiej, róg Teatralnej, posiada większy zapas kartofli, które sprzedaje w dowolnej ilości, za okazaniem kart legitymacyjnych po 1 rb. za pud. Komitet zaś żydowski te same kartofle sprzedaje po 95 kop. za pud. Rodzi się pytanie, dlaczego ta różnica?

Podatek asekuracyjny. Towarzystwo ubezpieczeń w Królestwie Polskiem, które już na dobre rozpoczęło swą działalność, narzeka na ociąganie się, przeważnie gospodarzy rolnych z wpłacaniem premii asekuracyjnych, co w wypadkach mogących powstać pożarów niekorzystnie może odbić się na interesach tych ostatnich.

Z Bolesławia.

Oświata. W dniu 14 maja sołtys wsi Starczynów zwołał zebranie wiejskie w celu omówienia sprawy budowy szkoły ludowej. Mimo zwyczajnych i tak częstych niechęci ludzi nieoświeconych uchwalono powołanie Komitetu budowy, do którego weszli jako prezesi p. Janota i Topolski, jako skarbnik p. Andrzej Skalski, a jako członkowie p. Kucypera Andrzej, Foryś Jan i Piotr, Steplewski Władysław, Kocyan Piotr, Sokołowski Stanisław. Odrazu na zebraniu p. Janota zadeklarował na budowę 30 rb. miesięcznie, ks. Zralik, wikary z Olkusza, 100 rb. jednorazowo, członkowie po 2 i 3 rb. P. Topolski zaofiarował 20 rb. miesięcznie, plac pod szkołę i kamień na budowę. Szkoła obsługiwać będzie mogła wsie Tłukienki, Wygielzy i Starczynów. Spodziewać się można, że szkoła ta wpłynie na obyczajność okolicy, która dziś wygląda bardzo źle. Młodzież po całych dniach zgrywa się w karty, bądź wysługuje się handlarzom, przemycając dla nich spirytus i wódkę. Rodzice nie zapobiegają złemu, owszem korzystają z usług handlarzy. Skutki takich stosunków są jasne. Zapobiedz tej demoralizacyi może tylko dobra szkoła, budząca śród ludu zamiłowanie do nauki, czytelnictwa i pracy. I. Z.

Z Wierzbnika.

Ukarana wieś. Miejscowa c. i k. komenda podaje do wiadomości, że mieszkańcy wsi Baranów (gm. Chocz) zostali skazani na 1,000 K. grzywny, ponieważ nie chcieli wydać żandarmowi niebezpiecznego bandyty, chociaż ten znajdował się w lokalu publicznym z około 20 mieszkańcami wioski. W bójce, jaka się potem wywiązała z bandytą, nikt nie pospieszył żandarmowi z pomocą, tak że złoczyńca zdołał uciec.

Z Biłgoraja.

Wolne posady nauczycielskie. „W obrębie c. i k. komendy obwodowej w Biłgoraju jest jeszcze około 12 wolnych posad nauczycielskich zaraz do obsadzenia. Osoby; mające zamiar ubiegać się o nadanie jednej z posad, winny wnieść prośbę wprost do tut. c. i k. komendy obwodowej. Do prośby należy dołączyć: 1) dowody wykształcenia, 2) świadectwo zdrowia, 3) świadectwo moralności, 4) krótki opis życia (curriculum vitae). Pierwszeństwo zastrzega się osobom, posiadającym świadectwo dojrzałości seminaryum nauczycielskiego, a nie pozostającym w czynnej służbie nauczycielskiej w kraju. Próśb nauczycieli czynnych lub emerytów uwzględniać się nie będzie. W braku mieszkania przyznaje się 20 proc. płacy na mieszkanie".

Z Janowa w Lubelskiem.

Obchód Konstytucyi 3 go maja. Oddalające się widmo powrotu Moskali daje coraz żywszy wyraz uczuciom narodowym całej ludności w Janowskiem, który przy obchodzie Konstytucyi 3-go maja zamienił się w jedną wspaniałą manifestacyę, obejmującą wszystkie parafie i miasteczka, dając tem do zrozumienia, że cały naród oddaje hołd reformatorom starej Polski i sam dąży do odrodzenia się w niepodległej konstytucyjnej Polsce.

Janów w ten dzień przybrał odświętną szatę. Domy były udekorowane sztandarami narodowymi i świerkami, a na grobie powstańca Siekluckiego gorzały lampy otoczone zielenią. Przed nabożeństwem nastąpiło spotkanie pod kolumną Kościuszki dziatwy tutejszej szkoły z dziatwą szkolną wiejską, gdzie odśpiewawszy „Jeszcze Polska nie zginęła", „Warszawiankę" i „Rotę„ — ruszyły przez miasto do kościoła z pieśnią „Boże coś Polskę" na uroczyste nabożeństwo.

Wieczorem młodzież tutejsza, sformowana w czwórki, defilowała po ulicach Janowa, śpiewając pieśni patryotyczne, a dziatwa szkolna urządziła żywy obraz „Zmartwychwstająca Polska", zrywająca kajdany niewoli moskiewskiej. Dzięki tutejszym nauczycielkom, energicznej p. Hallerównie, siostrze pułkownika Leg. polskich, i pannom Karpińskim, dziatwa szkolna wykazała, co szkoła polska w tak krótkim czasie może dokonać.

Ze łzami w oczach rodzice przyglądali się żywym obrazom i słuchali z rozrzewnieniem, jak ich dzieci deklamowały i śpiewały z uczuciem różne wiersze i pieśni polskie. Panna Hallerówna w krótkich a treściwych słowach wyjaśniła znaczenie Konstytucyi 3 maja, nawołując w końcu do wstrzymania się od używania alkoholu, jako czynnika silnie demoralizującego.

Właściwy pochód odbył się w niedzielę dnia 7 maja ze sztandarami na czele i przy udziale banderyi konnej, orkiestry miejskiej, w pełnym komplecie Wydziału Narodowego, Ligi Kobiet i tłumu okolicznych włościan.

Na Rynku urządzono specyalnie w tym celu mównicę, pięknie udekorowaną zielenią i sztandarami, gdzie przemówił do licznie zebranych oficer werb. Leg. polskich Stefan Lelek. W barwnych słowach skreślił historyę Konstytucyi 3 maja, gorąco nawołując do pracy na polu narodowem. Z Rynku pochód się rozwinął i ruszył przez miasto, poprzedzany przez dziatwę szkolną, banderyę i orkiestrę miejską, przeszedł koło kolumny Kościuszki i powróciwszy na rynek rozwiązał się w największym porządku. Chór złożony z tutejszej młodzieży zorganizowany i prowadzony przez leg. Stefana Gralewskiego śpiewał pieśni patryotyczne w czasie nabożeństwa i pochodu.

Prowincya wzięła czynny bardzo udział w ogólnym święcie narodowym i tak w Kraśniku odbył się pochód, a wieczorem odczyt wygłoszony przez delegata Wydz. Narodowego i odegraną została sztuka patryotyczna „Za sztandarem". Potok Wielki czcił dzień rocznicy przez nabożeństwo i pochód, na którym przemawiali włościan Fuszara, del. lubelski p. Ciświcki i leg. M. Krasnodębski, który w swem przemówieniu zaznaczył ważność czynu Legionów dla przyszłości sprawy polskiej. Wieś Boby również urządziła pochód na grób powstańców, gdzie przemawiał do trzytysięcznego ludu ks. Brzóz. Najliczniej jednak wzięła udział w uroczystości parafia Dzierzkowice, gdzie liczba uczestników dochodziła do 8 tysięcy. Pochód odbył się dn. 8 maja korzystając z odpustu, na który przybyły kompanie i z innych parafii. Po nabożeństwie i poświęceniu krzyża 3 maja przemawiał ks proboszcz Kwoczyński znany ze swej pracy na polu narodowem w całem Janowskiem, następnie gospodarz Wojtaszek i ofic. werb. Stefan Lelek, ten ostatni podkreślając walkę narodu polskiego o swój byt państwowy, czego wymownym dowodem są Legiony polskie.

W Rzeczycy Książej do parotysięcznego ludu zgromadzonego na odpust przemawiał leg. M. Krasnodębski z Biura werb. Janowskiego, wyjaśniając znaczenie konstytucyi i nawołując do zrzeszania się w związki ludowe.

Z dumą stwierdzić trzeba, że nasz lud posiada silnie zakorzenione instynkta narodowe, a jedynie strach przed powrotem barbarzyńców w wielu wypadkach nie pozwala mu brać żywszego udziału w demonstrowaniu swych uczuć, jednak coraz jaśniejsza przyszłość wyplenia strach knuta carskiego, który oby się dla naszego Narodu zamienił w oliwną gałązkę pokoju i dobrobytu w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Z Krakowa.

Ś. p. Eustachy Jaxa Chronowski zmarł w Krakowie 17-go maja. Uczeń Szkoły Głównej warszawskiej, uczestnik powstania 1863 r. i wojny 1870 roku, po powrocie do kraju osiadł w Krakowie i tutaj duże położył zasługi w organizacyi przemysłu hotelowego. Czynny wielce w sprawach publicznych przewodniczył wielu stowarzyszeniom dobroczynnym oraz przytulisku weteranów z 1863 roku. On nakłonił ś. p. E. Jerzmanowskiego do stworzenia bogatej fundacyi dla Akademii Umiejętności oraz ś. p. Kruzera do zapisu 300,000 na budowę teatru krakowskiego. Za życia ofiarował bogate swe zbiory artystyczne Muzeum Narodowemu. Przejścia, jakim naród ulegał, odczuwał głęboko, dla ruchu strzeleckiego miał duże zrozumienie. Cześć jego pamięci.

Ze Lwowa.

Komisya Informacyjna T-wa Bratniej Pomocy Słuchaczów politechniki udziela wszelkich informacyi, dotyczących studyów na politechnice lwowskiej, przepisów paszportowych dla obcokrajowców i warunków życia. Adres: Lwów, Issakowicza l. 18. T-wo Bratniej pomocy słuch. politechniki.

Wszystkie polskie pisma Królestwa prosimy o przedruk tej notatki.

Otwarcie „Klubu uliczników" we Lwowie. W poniedziałek przy ulicy Ossolińskich 11 odbyło się poświęcenie nowopowstałego we Lwowie, z inicyatywy Komitetu pracy obywatelskiej kobiet, „Klubu uliczników", przy licznym współudziale przedstawicieli instytucyi filantropijnych i społecznych. Poświęcenia nowej placówki dokonał ks. kan. dr. Badeni. Chłopcy otrzymują codzień obiad i posiłek wieczorny, — uczą się przestrzegać czystości, odbywają kurs elementarny. Klub obowiązują osobne przykazania, które widnieją wypisane w lokalu Klubu, a określają obowiązki członków. Odśpiewaniem piosenki legionowej „Jadą ułany" i hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" — uroczystość zakończono.

Z Wilna.

Białorusini także przeciw Rosyi. Tutejsze białoruskie pismo „Homan" donosi, że Białorusini przyłączają się również do adresu uciskanych przez Rosyę narodów, wysłanego do prez. Wilsona. Podaje dalej następującą wiadomość: Zastępcy ludności białoruskiej pp. Wacław Lastowski i Józef Sołowiej w Wilnie zwrócili się do Ligi inorodców rosyjskich w Sztokholmie z prośbą, ażeby ich także imiona dołączono do adresu, który Liga skierowała 9 maja do prez. Wilsona, ponieważ lud białoruski wyczekuje także chwili, kiedy pozbędzie się na zawsze jarzma moskiewskiego.

Z Warszawy.

Sztandar politechniki warszawskiej. Stow. techników w Warszawie ofiarowało politechnice warszawskiej na uroczystość 3 maja sztandar, który, wykonany podług projektu art.-malarza E. Bartłomiejczyka, zdobi z jednej strony Orzeł biały, z drugiej—napis: Politechnika warszawska". Akt wręczenia sztandaru odbył się w dniu 2 maja. W imieniu politechniki występował J. M. rektor Z. Straszewicz w otoczeniu delegacyi studentów, w imieniu Stow. techników — delegacya Rady.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 maja.

(mj) W miesiącu bieżącym kończy się rok od czasu, gdy Włosi wypowiedzieli wojnę dawniejszym sprzymierzeńcom i sądzili, że ten zdradziecki zamach od tyłu przyniesie im nadzwyczajne korzyści. Zbrodnicze zamysły polityków włoskich okazały się bańką mydlaną. Piękna Italia, muzeum arcydzieł świata, wypoczynek dla łaknących piękna i zdrowia, krwawi się od roku w beznadziejnym boju i sromocie za popełnione przeniewierstwo. Los wojny ukarał Włochy doraźnie i sprawiedliwie.

Politycy włoscy grają jednak dalej na gorączkowym temperamencie ludzi Południa. W chwili, gdy armia austryacka w zwycięskiej ofenzywie spycha Włochów z doliny Adygi i od jez. Garda, gdy otwiera sobie niebezpieczny dla Włochów dostęp na nizinę lombardzką, politycy włoscy postanawiają święcić uroczyście rocznicę wypowiedzenia wojny. Nie tak wyglądał niegdyś Kapitol, gdy patrzył na zwycięzców za czasów dawnej Romy; nie na Kapitolu też miejsce dla dzisiejszych polityków włoskich, ale raczej na sąsiedniej skale Tarpejskiej. Bohaterowie prastarej Romy ze wzgardą będą się odwracać od dzisiejszych szalbierzy: Salandry i Cadorny; dumnie wzniesiony na szczyt Gianicolo, Garibaldi nie będzie już mógł zrozumieć owego zgiełkliwego tłumu rzuconego w niesławny bój za pieniądze nowoczesnych Fenicyan-Anglików. Żal prawdziwie pięknej Auzonii, żal wielki u każdego, kto Włochy poznał i pokochał.

Mordercze walki pod Verdun toczą się z niezmniejszoną energią. 25 dywizyi niemieckich łamie zwolna 51 dywizyi francuskich i przygotowuje dzieło przywiedzenia Francuzów do opamiętania. Stary naród francuski pada także ofiarą samolubnego kapitalizmu i zdradzieckiego pochlebstwa cudzoziemców. Mało rozradzający się naród gubi najcenniejszy materyał ludzki dla obcych i w gruncie rzeczy wrogich sobie dążności rosyjsko-angielskich. Wszędobylski prez. Poincare ciężko zawinił wobec pięknej swojej ojczyzny i zasłużonego dla cywilizacyi narodu francuskiego.

W obu Izbach szwedzkich padło mocne oświadczenie ministra spraw zagranicznych. Szwecya wypowiedziała w niem niedwuznacznie swoją wolę. Dalsze zmuszanie jej przez Rosyę może oznaczać jeno wojnę. Zbyteczna już w tej chwili zwracać uwagę, co oznaczałaby taka wojna dla Rosyi, w pierwszym rzędzie dla Petersburga.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Churchill—ministrem Irlandyi?

BERLIN 19 maja. Donoszą tu z Hagi: Według „Spectator'a" Churchill ma znowu wejść do gabinetu, a to jako minister dla Irlandyi. Pismo to zwalcza gwałtownie jego kandydaturę.

Casement przed sąd przysięgłych.

LONDYN 18 maja. Trybunał policyi postanowił oddać sprawę Rogera Casementa i Baileya przed sąd przysięgłych.

Nowe wybory w Anglii.

BERLIN 18 maja. Z Hagi donoszą: Dużą uwagę wywołuje w Anglii zlecenie Asquitha przygotowania na nowo list wyborczych. Jest to powszechnie uważane za dowód, [illegible] gabinet liczy się z ewentualnością ustąpienia. W wypadku tym bowiem nowe wybory byłyby nieuniknione, gdyż dawne listy wyborcze są przestarzałe i na ich zasadzie do wyborów mogłoby przystąpić zaledwie 40% wyborców.

Powstanie w Irlandyi.

LONDYN 17 maja. „Daily News" donoszą z Dublina: Już dawno był czas, aby Asquith udał się do Irlandyi, aby zapobiedz rozwojowi stosunków, które zagroziły skutkom dziesięcioletniej polityki liberalnej w Irlandyi. Masowe aresztowania i rewizye domowe, które były nieuniknione przy zastosowaniu sądów wojennych, wytworzyły niedające się opisać rozgoryczenie, mogące się zwrócić przeciw prawu o obronie państwowej. Rozgoryczenie odnawia dawne przeciwieństwa polityczne i rasowe. Sąd wojenny wydobył na wierzch najgorsze elementy krajowe, które służą celom śledztwa i represyi.

Giolitti u króla.

LUGANO 18 maja. Pisma medyolańskie potwierdzają wiadomość o dwukrotnem spotykaniu się króla włoskiego z Giolittim. Spotkania te miały miejsce nie w głównej kwaterze lecz w zamku królewskim w Weronie w ostatnich czasach.

Biuletyn rosyjski.

15 maja. Na froncie wojsk jenerała Evertha w kilku miejscach żywa działalność ognia artyleryi niemieckiej.

16 maja. Nad jeziorem Dołża (9 klm. na północ od jeziora Miadzioł) Niemcy zaatakowali większemi siłami około godz. 8 wieczór nasze rowy. Udało im się wtargnąć częściowo w wysunięte naprzód rowy, zostali jednak kontratakiem wyrzuceni do rowów, z których wyszli. Na północ od jeziora Miadzioł nieprzyjaciel przez całą noc na 15-go bardzo silnie ostrzeliwał nasze stanowiska. W Galicyi na północ od drogi brzeżańskiej i nad dolnym biegiem Strypy nieprzyjaciel starał się zbliżyć do naszych stanowisk, ale został ogniem przepędzony.

Walka o Verdun.

BERLIN 18 maja. Z Kopenhagi donoszą: „Times" w artykule krytyczno-wojskowym ocenia sytuacyę pod Verdun. Sztab niemiecki — pisze — chełpi się, że 25 dywizyi niemieckich walczyło przeciw 51 dywizyom francuskim; w rzeczywistości miał on 30 dywizyi. Liczby te wskazują na dwukrotną przewagę liczbową Francuzów, atakowanych przytem w obwarowanym obozie. Wobec mężnego zachowania się Francuzów tem większe jest niezadowolenie z bierności sił sprzymierzonych. Anglicy nie są wolni od tego niezadowolenia, oczekują z niecierpliwością na wyruszenie ich armii w pole. Tymczasem jednak trzeba ograniczyć się do wiązania nieprzyjaciela potęgą sił skoalizowanych. Na ofenzywę przyjdzie czas, gdy zgromadzone siły gwarantować będą całkowity sukces.

Japonia wobec zajść w Meksyku.

BERLIN 18 maja. Londyński „Telegraph" donosi z Veracruz, że do portu tego przybyły trzy statki wojenne japońskie, aby objąć opiekę nad Japończykami w Meksyku.

Stany zajmują San Domingo.

BERLIN 18 maja. Ajencya Havasa dosi, że wojska amerykańskie zajęły San Domingo.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L. 4